

Chrześcijaństwo bez Europy

Kończy się czas Kościoła triumfującego, jednocześnie odsłania się przed nami coraz bardziej problem globalnego chrześcijaństwa w globalnym świecie oraz problem Kościoła, który długo nie radził sobie z problemami swych własnych, wewnętrznych słabości – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Historia sprawiła, że to Europa, jeśli liczyć od czasów rzymskich, stała się przez dwa tysiąclecia centrum chrześcijaństwa. Tak jednak być nie musi. Chrześcijaństwo może istnieć bez Europy. Pozostaje jednak pytanie, czy Europa poradzi sobie bez chrześcijaństwa? Te pytania stają przed nami jeszcze wyraźniej w kontekście Synodu do spraw Amazonii, który zakończył się niedawno w Rzymie.

Synod wywołał wielkie poruszenie, a także krytykę w kontekście proponowanych reform. Chodzi przede wszystkim o możliwość odejścia w Kościele od celibatu. Patrząc jednak na to wydarzenie szerzej, można widzieć je jako kolejny krok na drodze reform wprowadzanych przez papieża Franciszka. Pokazują one, moim zdaniem, że drogi chrześcijaństwa i Europy rozchodzą się coraz bardziej. Dokąd ten proces zmierza?

*Praktycznie w każdym
obszarze europejskiego życia
chrześcijaństwo jest dzisiaj
w odwrocie lub jest z tych
obszarów wypychane*

Historia Kościoła i
historia Europy,
przede wszystkim
Europy łacińskiej, są
ze sobą
nierozzerwalnie
związane. Ale czy
historia zbawienia

również? To prawda, kultura europejska bez chrześcijańskiego podłoża nie miałaby sensu, ale też współczesna Europa coraz silniej i głośniej zaprzecza własnym chrześcijańskim korzeniom. Widać to jednoznacznie w europejskiej legislacji, w europejskim życiu intelektualnym, w europejskiej kulturze. Praktycznie w każdym obszarze europejskiego życia chrześcijaństwo jest dzisiaj w odwrocie lub jest z tych obszarów wypychane. Jan Paweł II i Benedykt XVI, papież z Polski i papież z Niemiec, z tej perspektywy stają się wielkimi postaciami Kościoła jeszcze triumfującego, zwycięskiego w swojej europejskiej historii, która jednak po zimnej wojnie dobiega powoli końca.

Kończy się czas Kościoła triumfującego, jednocześnie odsłania się przed nami coraz bardziej problem globalnego chrześcijaństwa w globalnym świecie oraz problem Kościoła, który długo nie radził sobie z problemami swych własnych, wewnętrznych słabości. Podzielać pogląd krytyków Franciszka, że słabo rozumie on Europę, ale z drugiej strony – czy musi? Transformacja w stronę globalnego chrześcijaństwa jest chyba nieunikniona i będzie ona wielkim wyzwaniem zarówno dla integralności samej doktryny, jak i dla związku między chrześcijaństwem i Europą oraz Kościołem i europejską tradycją. Ten

proces będzie tworzył napięcia i konflikty. Czy sprawi również, że chrześcijaństwo i Kościół pozostawią własnemu losowi zapadniętą w sobie Europę?

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”